Rok IV 18 grudnia 1932 Nr. 51

DZWONECZEK

GWIAZDKA SIĘ ZBLIŻA...

„Pójdźcie błogosławieni Ojca mojego, posiądźcie Królestwo, zgotowane wam od założenia świata, albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść, pragnąłem, a napoiliście Mnie, byłem nagim, a przyodzialiście Mnie, byłem chorym, a nawiedziliście Mnie“. Oto słowa, jakie wypowie w dzień Sądu Ostatecznego Chrystus Pan, Najwyższy Sędzia do tych wszystkich, którzy spełnili powyższe zadanie względem swych bliźnich, a tem samem względem samego Chrystusa, który ongiś powiedział: *„cokolwiek uczynicie jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnie uczynicie“*.

Obecnie nadchodzi chwila, która Wam, Kochane Dzieci, nastręcza dużo sposobności do wypełnienia powyżej podanych zleceń Boskich.

Bo oto zjawiła się nieubłaganie zła zima, szczególnie dotkliwa dla tych wszystkich, którzy nie mają swojego ciepłego pokoju, ciepłej strawy i ubrania. Obdarci, zziębnięci i głodni wystają nieraz na rogach ulic i drżącemi usty żebrzą pomocy. Jeżeli tylko możecie, ulitujcie się nad biednymi. Niech żadne z was nie przejdzie obojętnie obok tych sierót i kalek. Dajcie im choć drobną jałmużnę w imię miłości bliźniego, a napewno spotka Was kiedyś zasłużona nagroda z rąk Sprawiedliwego Stwórcy.



„Pod bożą opiekę“ — Vlastimila Hofmana.

Za niedługo nadejdą święta Bożego Narodzenia. Pomyślcie nietylko o drzewku, czy szopce dla siebie, ale i o tych biedakach, których okrutny los skrzywdził. Podzielcie się swą radością z niemi. Niech i w ich oczach za błyśnie gwiazdka szczęścia.

Darujcie, Kochane Dzieci, cokolwiek możecie, waszym opuszczonym, chorym i biednym rówieśnikom, a będziecie zażywać w pełni pokoju i wesela przy wigilijnym stole, przepojone radością z tak pięknego i szlachetnego czynu.

Kupcie świąteczny »Dzwon Niedzielny«, jako podarek dla tych, którzy nie mają na zakupno dobrego pisma.

Polskie opłatki

Od dawien dawna istniał w całym świecie chrześcijańskim zwyczaj łamania się opłatkiem. Jak dziś, tak i niegdyś przed wiekami w okresie przedświątecznym, zakonnicy i księża roznosili wiernym opłatki, otrzymując w zamian ofiary w pieniądzach lub w naturze, które przeznaczano na cele kościelne. Duchowni ci równocześnie odpytywali s.arszych i dzieci prawd wiary, dawali im rady i nauki. Później zwyczaj chodzenia z opłatkami przejęła służba kościelna, a więc kościelny, organista i t. p. Także sam sposób sporządzania opłatków uległ zmianie. Początkowo były one gładkie, bez jakichkolwiek ozdób. Zczasem zaczęto je upiększać przez wybijanie na nich pięknych scen z życia Chrystusa lub innych postaci świętych. W tym celu prawdopodobnie już w XVI wieku sporządzono specjalne przyrządy do wypieku opłatków. Przyrządy te były z żelaza i bronzu a na ich wewnętrznej powierzchni, zdobiły je rysunki, wykonane przeważnie przez domorosłych artystów.

Najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych przyrządów do wyrobu opłatków dostarczał w XVIII w. klasztor OO. Bernardynów w Dukli (Małopolska). Niemniej jednak pięknych dostarczały i dostarczają wiernym współczesne klasztory i kościoły. Są już nawet kolorowe.

„ŚNIEŻEK"...

Ulepmy sobie bałwana.
Takiego wielkiego pana.
Dajmy mu kapelusz stary,
Z drutu zróbmy okulary,

Z marchwi nos czerwony,
Kij pod pachę założony!
Będzie śnieżek długo stał,
Nie będzie się zimna bał!

Tylko deszczyk, jak go skropi,
Pana „Snieżka" kiedyś stopi!

OSTATNIE „SZCZĘŚĆ BOŻE"

Umilkł gwar dzienny, ustępując miejsca ciszy nocnej, która wszechwładnie zapanowała nad ziemią. Na kolonji górniczej mrok osłonił małe, brudne domki i dobroczynny sen zmorzył pracowitych mieszkańców niewielkiej mieściny. Tylko dookoła jednej z chat tłumno i gwarno. Poprzez zamurowane szyby bije czerwony blask. Na środku izby leży na marach górnik, w odświętny odziany strój. Towarzysze pracy o twarzach zbiedzonych i czarnych, przeżartych pyłem węglowym, przyszli mu oddać ostatnią przysługę. Długie lata pracował zmarły pod ziemią, wydobywając ostrym kilofem czarne złomy węgla. Ciężka to była praca i niewdzięczna. Przyniosła nagłą, nieoczekiwaną śmierć w ciemnym korytarzu podziemi. Ciało jego spocznie za chwilę w łonie matki ziemi, nie za dnia, nie w blaskach słońca, ale pod osłoną nocy. Bo też całe swe życie spędzał w ciemnościach. Towarzysze — górnicy biorą trumnę na barki, inni idą zwartym szeregiem z zapalonymi kagankami w ręku.

W nieprzejrzany mrok i pustkę nocy płynie tęskno pieśń żałobna. Na cmentarzu kapłan odmawia modlitwy i kropi zwłoki święconą wodą. Trumna znika w otwartym grobie z głuchym łoskotem i cichy szloch przeszywa po-

wietrze. Górnicy otoczyli dokoła grób podnieśli czapki do góry i żegnają zmarłego słowami: »Szczęść Boże!« To znaczy: druhu, bracie, towarzyszu pracy, radości i niedoli »Szczęść ci Boże« w tem życiu pozagrobowem.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Szczęść Boże w krainie światła i wiekuistej wieczności.

— — — — — — — — — — — — — — — — —

Szczęść Boże w tym odpoczynku wiecznym.

Józefa Korab.

ESTERKA

IV.

Wszystko to spowodowało dzisiejszą rozmowę Abramka z nauczycielką.

Pod wpływem jej słów powrócili do równowagi, a wykrzyki rozpustnego chłopca wytłumaczyli sobie jako chęć dokuczenia im.

I teraz oto ze łzami radości, siedząc obok siebie, rozmawiali z największą tkliwością o ukochanej swej wnuczce.

Esterkę, znającą już niepokój dziadków, przejął lęk na widok przybyłego do szkoły Abramka. Obawiała się, by które z dzieci nie odkryło mu całej prawdy.

Ale dzieci snać pouczone milczały. Przestrach jej minął wraz ze słowami dziadka: »nu git, nu git«.

Odtąd wszakże była już ostrożniejszą. Zaprzestała wymykać się z domu, okazywała dziadkom więcej przywiązania i miłości.

Trwało to czas dłuższy. Dopiero z nadejściem zimy, gdy minęły święta Bożego Narodzenia, a ziemia przykryła się śnieżnym kobiercem, Esterka ponownie cichaczem wychodziła z domu.

Wieśniacy spędzali teraz czas w chatach lub w ich pobliżu, młócąc, lub mieląc zboże na żarnach, to wreszcie naprawiając sprzęty i budynki. Kobiety przędły na kołowrotkach, szyły, naprawiały odzież.

Esterka dobrze wiedziała, że zastać ich może zawsze w domach, nie śpieszących się do żadnej pilnej pracy. Rada więc była wykorzystać krótkie te dnie wolniejsze w roku gospodarzy.

Wbiegając to do tej, to do tej chaty, uczyła się od wieśniaczek pacierza i katechizmu.

Najchętniej przebywała w domu poważnych gospodarzy Waligórów, — rodziców Kasi.

Starsza siostra Kasi, ośmnastoletnia Hania rezolutna, lubiąca i umiejąca dobrze czytać, kupowała sobie liczne książeczki treści religijnej, oraz różne ciekawe opowiadania ze świata, które w zimie czytywała głośno całej rodzinie.

Stateczni gospodarze tłumaczyli dzieciom wszystko, cokolwiek dla nich niezrozumiałem być mogło.

Esterka lubiła słuchać tego czytania i słuchała go z natężoną uwagą.

Stąd to dowiedziała się różnych ciekawych rzeczy, o których w domu nigdy nie słyszała.

Dowiedziała się o narodzeniu Bożego Dzieciątka w stajence Betlejemskiej, o oddaniu Mu hołdu przez pastuszków, o pokłonie trzech Mędrców ze wschodu, o chrzcie Chrystusa w rzece Jordanie, o Jego nauce i cudach, o bolesnej Jego Męce, wreszcie o Zmartwychwstaniu i Wniebowstąpieniu Jego.

C. d. n.

Szarady, zagadki — dla naszej gromadki

Z teki Filuta.



Domyślanka.

stan atmosfery
inaczej cisza
przeszkoda
miasto na Ukrainie
wstecz opaska.

Szarada

Mam dwa ró.ki
ani jednej nóżki,
chałupkę na grzbiecie noszę.
Kto ja jestem? — zgadnąć proszę?

Jaki jest zawód tego pana?

A. M. Tronos.

POCZTA „DZWONECZKA"

Bolesław Fiszer — „Moje przeżycia" pójdą. **Małgosia Machnicka** — Dzwoneczkowi jest przykro, że tak zapomniałaś o nim, przypuszcza jednak, iż znów się poprawisz i będziesz częściej pisywała. Przecież karteczkę przynieść do skrzynki redakcyjnej to nie taka ciężka rzecz. A pisać byłoby o czem, szczególnie teraz o choince, o świętach, o świadectwie, które się zbliża. **Helenka Opuszyńska** — rozwiązanie przyszło już po ogłoszeniu tegoż przez nas. Zobacz szarady, zagadki w Nrze 49-tym. Możebyś coś ciekawego o swem miasteczku rodzinnem napisała. Dzwoneczek czeka. **Staś W.** — za życzenia dziękujemy.